

ARIEL RAMIREZ

Ariel Ramirez - wybitny bandeonista argentyński, wnuk jednego z najsłynniejszych kompozytorów argentyńskich - Ariela Ramireza, do swoich projektów zaprosił **portugalskiego pieśniarza i gitarzystę JOAO de SOUSA.**

Muzykom towarzyszą wybitni instrumentalisci

<http://www.youtube.com/watch?v=an3sP-kUbus>

<http://www.youtube.com/watch?v=JyOTT7j5l60>

<http://www.youtube.com/watch?v=RtKMzztoiyY>

<http://www.youtube.com/watch?v=ScASPPH1rBQ>

http://www.youtube.com/watch?v=_DHNegEIsK8

<http://www.youtube.com/watch?v=QripZDznD3M>

<http://www.youtube.com/watch?v=50nSjXfRxqU>

<http://www.youtube.com/watch?v=rlgKtKvjnkU>

Mimo iż pochodzi z Ameryki Południowej zakochany jest w Polsce. Właśnie tutaj, w kraju nad Wisłą odnajduje inspirację, nie tylko do tworzenia, ale również do życia. O początkach kariery, ukochanym mieście i solowej płycie z Arielem Ramirezem rozmawia
Radosław Ząb.

RZ- Jesteś wnukiem jednego z najsłynniejszych kompozytorów argentyńskich. Powiedz czy w domu był nacisk, żebyś został muzykiem? Miałeś inne plany co do kariery zawodowej?

AR-ARIEL RAMIREZ to mój wujeczny dziadek. Nigdy nie czułem presji, żeby być muzykiem. W wieku 11 lat odkryłem swoje powołanie, kiedy do domu moich rodziców przyjechał człowiek, który grał na bandoneonie. Odwiedzali nas często muzycy i dziennikarze radiowi. Te niedzielne spotkania w południe, często trwały do nocy, bywało, że do rana. Dzięki tamtej wizycie zakochałem się w bandoneonie i zacząłem się uczyć na nim grać. To bardzo trudne, bo jako instrument diatoniczny, jest niezwykle skomplikowany. Ale kocham to, więc ćwiczenie na bandoneonie – 4 godziny dziennie – to dla mnie przyjemność.

- Dlaczego zdecydowałeś się nagrać swoją pierwszą płytę w Polsce?

-To nie jest moja pierwsza płyta. W Argentynie nagrałem ich kilka, z ważnymi muzykami. Polska zainspirowała mnie tyloma rzeczami, że zaowocowało to pierwszą w pełni autorską płytą.

- Jesteś zakochany we Wrocławiu? Jeśli tak, to czym ujęło Ciebie miasto nad Odrą? Kompozycja „Wrocław gris” to taki hołd?

-Tak, szczerze mówiąc, jestem zakochany we Wrocławiu. To miasto nie przestaje mnie fascynować. „Wrocław gris” to mój hołd dla niego. Pochodzę z kraju bardzo suchego i gorącego, gdzie nie pada często, więc kolor szary i zapach deszczu, tak niecodzienne dla mnie, sprawiły, że napisałem ten temat.

- Słyszałem, że jesteś zafascynowany polską jesienią? W tej porze roku odnajdujesz jakieś inspirację? Dlaczego, nie lato albo zima, która ostatnio w naszym kraju również bywa piękna.

-Inspirację można znaleźć wszędzie. Zachwyił mnie śnieg, który widziałem pierwszy raz w życiu. To jedno z piękniejszych zjawisk w Polsce. Doświadczyłem też polskiego lata; jeszcze będzie wiele kolorów dla Wrocławia – na pewno!

- Planujesz osiąść w Polsce na stałe? Skąd taki pomysł? (uczysz się polskiego?) i jak Tobie podoba się ten kraj?

-Bardzo chciałbym zostać. Jak mówiłem, jestem zakochany we Wrocławiu i tym kraju. Walczę z zawilościami języka polskiego, ale w 3 lata na pewno mi się uda. Polska to piękny kraj, krajobrazy, architektura i kultura. Kocham to wszystko!

- Wytlumacz proszę, dlaczego swój solowy album nazwałeś „Aires”?

-“Aires” (po hiszpańsku “powietrze”) to piękne słowo. Każdego dnia potrzebujemy powietrza do życia. Kiedy gram tango albo muzykę latynoską, czuję na skórze powiew mojej ziemi, tak daleko na południe stąd, ale jednocześnie, bliszej w moim sercu i pamięci.

- Do współpracy przy nagrywaniu albumu „Aires” zaprosiłeś [m.in.](#) João Teixeira de Sousa, Darka Samerdaka, Dominikę Białostocką. Skąd taki wybór? Jak trafiłeś na tych muzyków?

-Jestem dumny, że mogę grać z tak wspaniałymi muzykami. João to świetny wokalista portugalski, śpiewa przepięknie po hiszpańsku, komponuje, jest dla mnie jak brat. Darek jest geniuszem, to dla mnie honor grać z tak utalentowanym pianistą. Dominika i jej gitara to cudowna kombinacja piękna i talentu, gra tango z wielką siłą. Najnowszym członkiem grupy jest Marcin Spera, niezwykle uzdolniony kontrabasista.

-W Polsce w ostatnim czasie furorę robią masowe programy muzyczne promowane w największych stacjach telewizyjnych (X-Factor, Tylko Muzyka itd...) Jak zapatrujesz się na tego typu promocję? Czy to właściwa i jedyna droga dla tych, którzy chcą zaistnieć?

-Nie oglądam telewizji. Jedynie mogę powiedzieć, że muzyka się nie robi, muzykiem się rodzi.

-Na Twój koncert we Wrocławiu sprzedano wszystkie bilety i organizatorzy postanowili zorganizować dodatkowy występ. Byłeś zaskoczony? Ostatnio takie wzięcie w stolicy Dolnego Śląska miał tylko Kamil Bednarek i Star Guard Muffin...

-Naprawdę jestem zakoczony i już w tej chwili chciałbym podziękować publiczności za tak miłą niespodziankę – za ich czas, jaki dzielą ze mną na moich koncertach. GRACIAS!!!!!!

- Masz jakieś muzyczne wzorce z których czerpiesz? Czy raczej podążasz swoimi drogami uważnie dobierając każdy szczegół, tego co robisz?

-Moimi muzycznymi inspiracjami jest tango, folklor argentyński. Mój ojciec jeszcze do niedawna grał na gitarze. Staram się podążać własną ścieżką muzyczną i jestem wierny mojemu stylowi. Traktuję partyturę jako szkic, wokół którego dopiero buduję własne aranże.

- Grałeś na wielu scenach z bardzo znanymi artystami, zdobyłeś, także wiele znaczących nagród i wyróżnień. Z kim chciałbyś jeszcze wystąpić i która z nagród jest dla Ciebie szczególna?

-Moje marzenie o graniu ze znanymi muzykami i zespołami spełniło się już w Argentynie. Jest osoba, którą tam poznałem, wielokrotnie rozmawialiśmy, ale nigdy nie zagraliśmy razem. To Luis Salinas, sławny gitarzysta argentyński. Inny doskonały gitarzysta - Juanjo Dominguez - to kolejny muzyk, z którym chciałbym kiedyś wystąpić.

Otrzymałem wiele nagród w Argentynie, Boliwii, Wenezueli, Paragwaju. Jestem wdzięczny Bogu i moim rodzicom, że w wieku 11 otrzymałem mój bandoneon. Bandoneon, który przez tyle lat dał mi wiele radości i smutku; myślę, że to dla artysty największa nagroda. Cenię również aplauz publiczności na koncertach, bo dyplom albo statuetkę może dostać każdy, a szczerzy entuzjazm słuchaczy to dla mnie prawdziwe wyróżnienie.
